

## Mój Bieg Niepodległości

Szanowni Lechici. Chcę wam opowiedzieć, jak dzięki dobrej woli kilku osób „uczestniczyłem” w XXI Biegu Niepodległości organizowanym w Warszawie. A było to tak. W czwartek 29 października pojechałem na ul. Konwiktorską, w celu zgłoszenia się do Biegu Niepodległości. Po przybyciu na miejsce i dopełnieniu formalności wpisowych, uciałem sobie krótką pogawędkę z jednym z organizatorów biegu (pan Tadeusz Samul), na temat słuszności pobierania opłat za udział w biegach dotyczących świąt państwowych. W trakcie rozmowy okazało się, że mamy wspólnych znajomych ze środowiska sportowego (np. Grzegorz Wajs z Wołomina - kolarz). W tygodniu poprzedzającym bieg dowiedziałem się, że w dniach 9 – 11 listopada muszę służbowo być w Brukseli. Na dodatek przylot na lotnisko Okęcie był przewidziany na godzinę 11.50, a więc 10 minut przed startem do biegu. Nie miałem więc szansy w ciągu 10 minut (jeśli przylot byłby punktualny) opuścić samolot, odebrać bagaż i udać się na miejsce startu.

Po krótkim namyśle postanowiłem ten bieg odbyć w Brukseli, w nocy z 10 na 11 listopada (w dniu 11. listopada o 7.00 musiałem wyjechać na lotnisko). Wziąłem też pod uwagę ewentualną pomoc Lechity – „Medyka” (Mariusz Medeński), który akurat służbowo przebywa w stolicy Belgii. Pomyślałem też, żeby zaproponować organizatorom „korespondencyjne” uczestnictwo w biegu w Warszawie. Miałem nadzieję, że nie odmówią? Jak pomyślałem, tak zrobiłem. Kiedy naświetliłem Panu Tadeuszowi swoją sytuację i zaproponowałem sposób rozwiązania, ten od razu zgodził się na to. Powiedział, że otrzymam dyplom i medal, a odnośnie wpisu na listę uczestników biegu to zobaczy, co będzie można zrobić. Uradowany takim obrotem sprawy poprzez Prezesa i Pawła (również Lechita – brat Medyka) nawiązałem kontakt z Medykiem. Możliwość pomocy przy moim biegu w Brukseli przyjął z radością. Chciałem, aby pomógł mi wyznaczyć trasę biegu z linią startu i mety przy hotelu, w którym mieszkałem (Gresham Belson Hotel). Po przyjeździe zadzwoniłem do Medyka i umówiliśmy się na spotkanie w moim pokoju o godzinie 21.00.



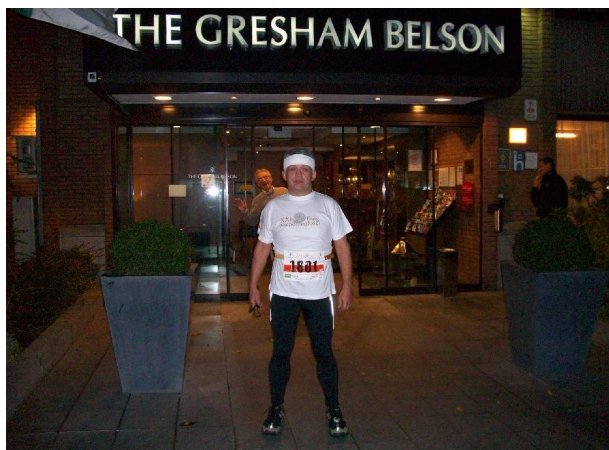
*Spotkanie z Mariuszem Bruksela, 9.11.2009*



*Pogawędki Lechitów po pomiarze trasy Bruksela*

Po sympatycznym powitaniu pojechaliśmy zmierzyć trasę. Ustaliliśmy, że najlepsze będą 2 pętle po 5 k). Pętla biegła od wejścia do hotelu w kierunku siedziby NATO (nawrót przy narożniku ciemnego budynku przed siedzibą NATO) i z powrotem. Następnie Medyk – jak na Lechitę przystało - zaprosił mnie na piwo. Żałował, że nie może pobiec, bo będzie w podróży służbowej (szkoda, bo byłoby fajnie).

W dniu 10 listopada, przed północą ubrałem się w strój sportowy, wziąłem stoper, aparat fotograficzny i poszedłem do recepcji hotelu. Recepcjoniści byli zdziwieni moim wyglądem. W kilku zdaniach przybliżyłem im trochę historii Polski związanej z moim biegiem a następnie poprosiłem o zrobienie kilku zdjęć, w tym obowiązkowo na mecie. Podałem orientacyjny czas biegu (żeby czekali z aparatem).



*Przed startem, Bruksela 10.11.2009*

Po krótkiej rozgrzewce ruszyłem. Nie forsowałem tempa, bo nie zależało mi na wyniku, Ponadto miałem opryszczkę. Było sucho i chłodno (około 5 deg. C). Wiał lekki wiaterek. Biegłem pustym, słabo oświetlonym chodnikiem. Czasem po jezdni przemknął samochód. Niedaleko nawrotu minąłem grupkę młodzieży, która widząc mnie przesunęła się na skraj chodnika coś mówiąc chyba po francusku. Nie znam tego języka, ale na podstawie ich reakcji myślę, że były to ogólnie przyjęte „wyrazy sympatii”.

Na półmetku miałem 0:26:37. Przez przeszklone drzwi hotelu pomachałem ręką recepcjoniście. Widziałem zdziwione miny kilku gości hotelowych, którzy akurat wyszli z restauracji zaczerpnąć świeżego powietrza. Drugą pętlę pokonałem bez problemów, chociaż od ok. 8 kilometra odczuwałem jakby zakwas w lewym udzie. Bałem się o skurcz. Gdy dobiegałem do hotelu, zauważyłem recepcjonistę z aparatem. Zrobił mi zdjęcie z takim ujęciem, na którym mi zależało (na tle napisu hotelu – dowód dla organizatora).



*Finisz, Bruksela, 10.11.2009*

Po wejściu do recepcji, będącym tam gościom musiałem wytłumaczyć przyczynę mojego ubioru i biegu. Wszyscy mi gratulowali. Było miło. W pokoju zrobiłem zdjęcie stopera z zarejestrowanym wynikiem, wykąpałem się i zadowolony poszedłem spać. Było to już ok. 1:30. Po powrocie do kraju, wysłałem sms-a do Pana Tadeusza z informacją o uzyskanym wyniku. Ponadto wysłałem do niego maila ze zdjęciami z biegu oraz poprosiłem jeszcze raz umieszczenie na liście uczestników biegu. Jak miłe było moje zaskoczenie, gdy w dniu 12 listopada dostałem maila od osoby odpowiadającej za rejestrację wyników ( Marek Zieliński), że z uzyskanym przeze mnie rezultatem( 0:54:59), zostałem umieszczony na miejscu 2286 z dopiskiem „Biegł w Brukseli”.



Podsumowując moją przygodę związaną z XXI Biegiem Niepodległości muszę podkreślić znaczenie „dobrej woli” u kilku osób. Bez niej taki, „korespondencyjny” udział w warszawskim biegu nie byłby dla mnie możliwy. Jestem im za to bardzo wdzięczny.

Lechita - Krysinek



Po biegu, Bruksela, 10.11.2009